

<http://www.polsatsport.pl/wiadomosc/2016-03-15/kolton-gowarzewski-czyli-apel-do-bonka/>

Kołtoń: Gowarzewski, czyli apel do Bońka!

Roman Kołtoń, Polsat Sport
2016-03-15, 08:23

Fenomen wydawniczy Andrzeja Gowarzewskiego trwa i... końca nie widać! Na chwałę polskiej piłki. Pytanie tylko, dlaczego PZPN tego nie dostrzega? W sprzedaży są właśnie "Rocznik 2015-2016" i "Biało-Czerwoni, dzieje reprezentacji 2008-2015", gdzie tyleż faktów, co żalu do władz związku i samego prezesa Zbigniewa Bońka.



fot. Cyfrasport

Adam Nawalka i Zbigniew Boniek, czyli dwaj architekci sukcesu kadry.

Ukazał się 50 tom Andrzeja Gowarzewskiego "Encyklopedii piłkarskiej Fuji" - "Biało-Czerwoni 2008-2015". Lektura to pasjonująca, bo dotyczy faktów, za którymi stoją ludzie. Ci którzy zapisali w ostatnich latach dzieje drużyny narodowej. A których tak dogłębnie opisuje autor z Katowic - tym razem w towarzystwie Bożeny Szmel i Jerzego Cierpiatki.

Gowarzewskiemu i jego autorom w każdej kolejnej publikacji przyświeca coś, co sam autor określa następująco: "Tworzę zapis człowieczych losów według encyklopedycznego klucza". I dodaje: "Gdy jacyś głupcy widzą w tym <statystykę>, to im współczuję, bo czytać nie potrafią i nie wiedzą, co mówią. Cenię statystykę, ale przecież wcześniej można mówić tylko o zbiorze danych, o informacji - wynik meczu nie jest statystyką, ale informacją. Tak samo jako stwierdzenie, że ktoś coś tam osiągnął lub nie, raz czy po stokroć, a to zawsze stanowiło temat sportowych dywagacji". Za nami 793 spotkania Biało-Czerwonych (ostatni tom dokumentuje mecze od 694 - tuż przed EURO 2008 aż po spotkanie z Czechami we Wrocławiu z listopada 2015 roku). Przed nami kolejne wyzwania. Tak się składa, że ostatni mecz w grupie na EURO 2016 będzie grą numer 800 w historii drużyny narodowej!

Gowarzewski odcisnął niewyobrażalne piętno na współczesnym polskim dziennikarstwie sportowym. Dziennikarstwie przez duże D. Takim, w którym liczą się fakty. A później można się pospierać o ich interpretacje. Zresztą sam twórca wydawnictwa GiA nie ucieka przed publicystyką. Jej wymiarem szczególnym jest rubryka "Szelontanie w gowie, czyli główki

Gowarzewskiego", w których jest i filozofia, i ataki personalne, i mądrość, i nadzwyczaj subiektywny ton, czasami idący w zajądlność i złośliwość...

Na jubileuszu 95-lecia Śląskiego Związku Piłki Nożnej, prezes PZPN Zbigniew Boniek wymienił Andrzeja Gowarzewskiego wśród dziesięciu największych postaci zasłużonych dla polskiego futbolu z Górnego Śląska. Obok takich ludzi, jak Wilimowski, Cieślik, Oślizło, Pol, Lubański, Furtok, Sput, Dziurówicz i Wyra (miałbym trochę inny pogląd na wybór szefa związku, ale co do siedmiu-ośmiu nazwisk bym się zgodził od razu - z Gowarzewskim włącznie). Tyle, że Gowarzewski odbiera to jako żart! Bo publiczną deklarację Bońka konfrontuje z codziennością współpracy na linii autorzy GiA i PZPN...

Jestem przekonany, że Boniek nie żartował. Tyle, że samo wymienienie nazwiska Gowarzewski nie łączy się z aktywną współpracą z GiA, na którą wydawnictwo nie tylko zasługuje, a które jest wręcz obowiązkiem federacji. Dam przykład z życia wzięty. Biografia Adama Nawałki byłaby niemożliwa - a na pewno dużo trudniejsza - do przedstawienia, gdyby nie fenomenalne "Roczniki", których ukazało się dokładnie dwadzieścia pięć. Ba, a kolejne tomy "Biało-Czerwonych"? A monografii klubów? A pięcioksiąg o finałach Mundiali? I tak mogą mnożyć! A przecież Nawałka żyje tu i teraz. I niby tak łatwo odtworzyć fakty z jego piłkarskiego życia...

Gowarzewski właśnie przygotowuje tom o Pucharze Polski, który świętuje 90-lecie i pięć tomów o mistrzostwach Polski, rozgrywanych od 1920 roku (w ligowej formule od 1927 roku, a więc 35 lat wcześniej niż w Niemczech! - o czym przypomina autor). Nic tylko pojechać na kawę do Gowarzewskiego i zaproponować ścisłą współpracę przy tych i kolejnych wydawnictwach. I imię pamięci historycznej, bez której nie sposób normalnie żyć. Chyba, że życie to doraźna egzystencja. I to jest właśnie mój apel do prezesa Bońka - kawa z Gowarzewskim, bez oglądania się na kuriozalny wpis w ostatnim roczniku! "Serdeczne podziękowania prezesowi Zbigniewowi Bońkowi oraz władzom PZPN, że w żaden sposób, mimo starań, nie zdołali przeszkodzić w publikacji encyklopedii - składają autorzy" - znalazło się na tylnej okładce "Rocznika 2015-2016". Nie oglądałbym się na podejrzliwość twórcy GiA, tylko wyciągnął rękę na zgodę - "Łączy nas piłka". Bo niewątpliwie Gowarzewskiego niesie pasja do futbolu i zgłębiania ludzkich losów, a co za tym idzie i instytucji. I bez jego dorobku futbol byłby zdecydowanie uboższy...

PS. I na koniec mała szpilka - w stylu wydawcy i autora GiA. Panie Andrzeju, oba ostatnie tomy na okładce eksponują Roberta Lewandowskiego, zresztą w podobnym klimacie. Tylko "Lewy" sprzedaje książki - historię ostatniego roku, czy ostatnich lat kadry? A co z Kamilem Glikiem, Grzegorzem Krychowiakiem, czy Arkiem Milikiem? Mam satysfakcję, że z moim przyjacielem Jankiem Grzegorzcykiem i Przemkiem Kidą przeforsowaliśmy okładkę albumu "Bój o Euro 2016" właśnie z Milikiem, który otwiera wynik meczu z Niemcami. Bo sam Lewandowski - bez pomocy innych herosów reprezentacji - byłby nikim w skali historii w drużynie narodowej. I kto, jak kto, ale Pan to z pewnością wie... Nota bene Lewandowski to reprezentant numer 830. Od momentu jego debiutu - jesienią 2008 roku - w koszulce z Białym Orłem zagrało prawie stu piłkarzy! Jak ten czas szybko leci! Ostatnim jak na razie - z numerem 921 na honorowej liście - jest Paweł Dawidowicz, który od Nawałki otrzymał kilka minut z Czechami w listopadzie ubiegłego roku...